Wychodzi 10-go każdego miesiąca.

Nr. 1. STYCZEŃ 1931. ROK VI.

CENA N-ru 30 Gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



SPIS RZECZY: Perło ukryta. (wiersz) — Droga Dziecięctwa Duchowego św. Teresy od Dz. Jezus. — Św. Teresa i „jasełka". — Świętych obcowanie w duchu św. Teresy od Dz. Jezus. — Jak pojmowała apostolstwo św. Teresa od Dz. Jezus. — „Terezjańskie" miejscowości w Polsce. — Bł. Bronisława w świetle chwały. — 700-lecie śmierci św. Antoniego i pielgrzymka do Padwy. — Wiadomości ze świata katolickiego. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. — Skrzynka pocztowa.

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie 3·60 zł. z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. Pieniądze przesłać można na konto czekowe P. K. O. Kraków **№ 405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy. — *Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.*

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej** rano w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

Wobec licznych zapytań donosimy Szanownym Czytelnikom, iż zamówienia na Msze św. przed uprzywilejowanym ołtarzem kaplicy Zmartwychwstania Pańskiego należy kierować pod adresem:

KAPELANJA CMENTARZA RAKOWICKIEGO
KRAKÓW, ul. RAKOWICKA 26.

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się polecamy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

Ks. Józef Rychlicki.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

Rok VI. Kraków, styczeń 1931. Nr. 1.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI SWIĘCI

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Perło ukryta.

Perło ukryta i skarbie utajony,
Którego ceny nikt pojąć uie zdoła!
Baranku Boży, za nas umęczony!
Najkosztowniejszy Klejnocie Kościoła!

Ciebie czekała ludzkość lat tysiące,
Przepowiadali Twe przyjście Prorocy,
Zabłysłeś światu jak wschodzące słońce
Po długiej, czarnej, beznadziejnej nocy!

Przed Tobą pierzchły wiar błędnych opary,
Duch się wyzwolił z pod przemocy ciała,
Zatrzepotały wolności sztandary
Nowa zbawienna era nam nastała!

O czemuż dotąd więcej niż połowa
Ludzkości trzyma się z dala od Ciebie?
Czemu jej obce Twoje Boskie słowa?
Czemu nie żyję Tobą, z niebios Chlebie??

— — — — — — — — — — — — — — —

Czemu wśród chrześcijan żeńców tak niewiele?
Czemu misyjny łan leży odłogiem?
Czemu brak ducha ofiary w kościele
I ginie łazarz pod bogacza progiem?? — —

Ks. Mateusz Jeż.

STYCZEŃ poświęcony IMIENIU JEZUS.

Intencja miesięczna: Modlitwa o błogosławieństwo dla spraw wewnętrznych w Polsce.

X. Wł. Kwiatkowski.

Droga Dziecięctwa Duchowego Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

(Ciąg dalszy).

Praktyka gorliwości.

Prócz głoszenia słowa Bożego, zastrzeżonego kapłanom, istnieją jeszcze dwa główne środki apostolstwa dostępne wszystkim duszom dobrej woli: modlitwa i ofiara. Św. Teresa praktykowała i jedną i drugą.

Ona znała dobrze skuteczność modlitwy. Ona widziała w niej tajemną i niezawodną dźwignię, która służyła świętym wszystkich czasów do podnoszenia świata. Ona myślała nawet w swej ufnej prostocie, że często *„Stwórca świata wysłuchuje prośby biednej małej duszy, aby zbawić wielką liczbę innych dusz, odkupionych jak ona kosztem boskiej krwi."* W ten sposób modlitwa jej, jakkolwiek zwyczajnie oschła, była jednak ciągła. Znamy jedną z jej metod modlenia się na korzyść grzeszników. Polegała ona, jak widzieliśmy na tem, aby się trzymać u stóp krzyża i zbierać krew, która płynie z ran Ukrzyżowanego, aby ją następnie ofiarować Bogu na zadośćuczynienie i rozdzielać duszom jako rosę ożywczą.

Jak do modlitwy tak też uciekała się Święta do ofiary, która jest rzeczywiście podłożem odkupienia, bo niema odpuszczenia grzechów bez wylania krwi. Święci wszystkich wieków to rozumieli i nie możnaby znaleść męża apostolskiego, zdobywcy dusz, któryby nie był mężem poświęcenia i pokuty.

I Świętej naszej nie było to obcem. Ona wiedziała, że *„odkąd Król niebieski podniósł sztandar krzyża, trzeba nam wszystkim pod jego cieniem walczyć i odnosić zwycięstwa."* Równocześnie bowiem z miłością dusz wlał jej Jezus do serca miłość ofiary. Gdy ten dobry nauczyciel dał jej zrozumieć, że odda jej dusze za pomocą krzyża, *„im częściej napotykała*

ona na krzyże, tem więcej wzmagała się jej miłość cierpień." Wiemy do jakiego stopnia posunęła ona pragnienie cierpień aż do całopalnej ofiary.

„Pan Bóg, pisze O. Semenenko, musi mieć odpłatę, bo w oczach Jego rodzaj ludzki jest solidarną całością, w której dobro powinno równoważyć złe. Gdyby nie było tej równowagi ze strony dobrego, ród ludzki nie miałby prawa do istnienia, musiałby przepaść . . . . Choć Pan Bóg tak dobry i tak kocha tych, co Mu się z takim zbytkiem miłości ofiarują, że jedna taka dusza wyborowa, pokutnicza, przeważa sta i tysiące dusz złych, ale mimo to równowaga ta być musi . . . I dlatego Pan Bóg w przedziwnych zamiarach swoich nad rodzajem ludzkim, wzbudza w nim w każdym czasie takie dusze, które się ofiarowują Panu Bogu na taką odpłatę . . . Dusze więc takie nietylko oddają Panu Bogu cześć, dowód miłości Boga, odpowiedność Jego zamiarom, ale i ludzkości przynoszą wielkie usługi, pełne są przytem miłości bliźniego. Jednem słowem szczęśliwe są miłością, ofiarą. Takie dusze zwykle nie są powołane do życia czynnego, do nawracania słowem. Ale one mają udział we wszystkiem, co się na tem polu dzieje dobrego: bez ich pomocy, bez ich pokuty nicby się tam nie zrobiło. Podobnie ci co się życiu czynnemu oddają, choć do takiego stopnia umartwienia jak tamte dojść nie mogą, mają jednak udział w ich umartwieniach i cierpieniach Jeden człowiek nie podołałby wszystkiemu, Pan Bóg więc rozkłada na wszystkich właściwe im obowiązki." (Mistyka 194).

Pomimo tego nie było cierpienie rysem charakterystycznym apostolstwa św. Teresy. Ona była przedewszystkiem apostołem miłości. Inni Święci odznaczali się także duchem modlitwy, a niektórzy dalej niż ona posunęli praktykę umartwienia. Ona chciała głównie górować miłością, która była jej bronią ulubioną. Wyraziła to z nadzwyczajną jasnością: *„Mieczem miłości wygnam natręta z królestwa i obwołam Jezusa królem serc."* Zaiste miecz to dziwny! Choć to broń pokojowa, ale broń niezawodna, która całą swą siłę czerpie ze swej słodkości, podbija Jezusa pieszczotami i rozbraja Go, zmuszając do uśmiechu.

„Rzucać kwiaty, oto, Jezu, moja broń której używam, gdy chcę zbawiać grzeszników. Zwycięstwo jest moim udziałem, gdyż zawsze Cię rozbrajam mojemi kwiatami."

Jedno słowo jest tu przedewszystkiem znaczące. Miłość tryumfuje nad Jezusem rozbrajając Go, czyli wytrącając z Jego ręki broń, którą Jego sprawiedliwość chciała ugodzić grzeszników.

Jest jeszcze inny sposób zbawiania dusz, a mianowicie ofiarować się na przyjęcie razów, na które one aż nadto zasłużyły; i tak czynią dusze wielkomyślne, ofiarując się sprawiedliwości Bożej. Ale małe dusze czerpią swą otuchę w samej swej nazwie „dzieci". One zdobywają Jezusa miłością czyli pieszczotami, jak mówi św. Teresa. One zaczynają od tego, że zmuszają Go do uśmiechu, czarują Go rzucaniem Mu kwiatów pod stopy i opanowawszy jego serce, bez trudu wyrywają Mu Jego broń. Miłość daje im w Jego oczach panowanie królowej nad sercem Króla. I tak się dzieje, że to czegoby moc nie sprawiła, czyni to słodycz, i miłość triumfuje tam, gdzie samo zadośćuczynienie byłoby bezsilne.

W ten sposób „mała królewna" otrzymuje od Króla królów, przebaczenie dla największych winowajców. W jaki bowiem inny sposób możnaby wytłómaczyć niezliczone łaski nawrócenia i zbawienia uzyskane za jej przyczyną? Ani jej pokuta uważana sama w sobie, ani jej modlitwa nawet nie mogą nam dać zadowalającej odpowiedzi. Jedynie miłość może nam wytłumaczyć wszystko. Św. Teresa zapomocą miłości opanowała Serce dobrego Boga, który niczego nie może jej odmówić „*Nic Mu nigdy nie dałam oprócz miłości*, mogła Ona mówić, *On mi odda miłość*". I znów mówi: „*Wzięłam Go pieszczotami i dlatego będę tak dobrze przyjęta*".

Tu możnaby przypomnieć kosztem jakiej miłości, czułej, delikatnej, hojnej, gorącej, dziecięcej przedewszystkiem, to pokorne dziecię zdobyło serce swego Ojca niebieskiego. Wszystko bowiem w jej życiu i duchowości łączy się i spaja w przedziwną harmonję. Nie można zwłaszcza pojąć tego co tu powiedzieliśmy, jeżeli się nie weźmie pod uwagę głębokości i delikatności jej miłości ku Bogu, a raczej jej życia całego z miłości, która wszystko obraca w miłość: cierpienia, ofiary a nawet radości same, ani jeżeli się traci z pamięci te słowa, które w tak jaskrawy sposób rzucają światło na jej życie na ziemi i posłannictwo w niebie: „*W sercu Kościoła, mej Matki, będę miłością . . . . Moi Bracia pracują na mem miejscu, a ja małe dziecię trzymam się tronu królewskiego i kocham za tych, którzy walczą.*"

To samo miejsce i ta sama broń jest na usługi wszystkich małych ofiar Miłości miłosiernej i te same zwycięstwa je czekają, jeżeli łącząc modlitwę z ofiarą, nie przestają się poświęcać, a przedewszystkiem kochać, jeżeli na wzór św. Teresy i przy jej boku one także stają się miłością w sercu Kościoła, ich Matki, i spędzają swe życie na pełnieniu dzieł miłości.

(c. d. n.)



Św. Teresa i „jasełka".

Na relikwjarzu, w którym spoczywa serce św. Teresy od Jezusa, a który przechowuje się w klasztorze św. Józefa w Alba de Tormes, jest przedstawiona święta rozmawiająca z Dzieciątkiem Jezus. Wedle legendy, przywiązanej do tego przedstawienia rzeczy, św. Teresa miała raz spotkać w krużgankach klasztoru dziecię przecudnej piękności. Zdziwiona obecnością nieznanego dziecięcia w klasztorze, zapytała je o imię. „Powiedz mi naprzód imię swoje", — odpowiedziało dziecię. — „Jestem Teresa od Jezusa". — „A ja jestem Jezusem od Teresy", rzekło cudownie zjawione dziecię.

Niektórzy żywotopisarze Świętej podają to zdarzenie w wątpliwość. Uznać atoli trzeba, że choćby to zdarzenie istotnie nie miało miejsca to jednak już sama opowieść o spotkaniu i rozmowie św. Teresy z Dzieciątkiem Jezus, doskonale obrazuje stosunek, jaki tę Świętą z Bożem Dziecięciem łączył. Św. Teresa bowiem żywiła w sobie wielkie nabożeństwo do małego Jezusa, złożonego w betlejemskim żłobie i do tego nabożeństwa pilnie zaprawiała swoje duchowe córki, dzięki czemu cześć Dzieciątka Jezus przechowała się w zakonie karmelitańskim w całej żywotności po dziś dzień. W żywiole tej czci urosła też nasza św. Teresa, która stąd przybrała swoje zakonne imię i stąd wzięła swoją „małą drogę" świętego życia.

W dziedzinie spraw Bożych na ziemi są rzeczy takie, o których św. Paweł mówi, że „są głupstwem dla świata", a które jednak mają wielkie wartości wewnętrzne. Takich właśnie rzeczy używała wielka odnowicielka Karmelu św. Teresa od Jezusa do przeprowadzenia swego wiekomnego dzieła. Taką też rzeczą były „jasełka", które zawsze pilnie urządzała wszędzie, gdziekolwiek przebywała. Czyniła to w sposób następujący.

W wieczór wigilijny brała na ręce figurki Najśw. Marji Panny i św. Józefa i szukając dla nich „gospody" budziła siostry zakonne, śpiewając:

No durmais hermmanas,	*Nie spać, siostry moje,*
Mirad que vienne	*Patrzcie, ot, nadchodzi*
La que a Dios,	*Panna, z której łona,*
Por Hijo tiene!	*Bóg, Syn Jej się rodzi!*

Na to wezwanie świętej Matki jedna ze sióstr ustawiała żłóbek, druga zbierała siano, inna przygotowywała pieluszki i t.d. Po urządzeniu wszystkiego tak, jak było w betlejemskiej stajence, matka Teresa umieszczała obok żłóbka figury Bożej Matki i świętego Opiekuna, poczem siostry udawały się na spoczynek, a klasztor zalegała cisza.

O północy następowała druga część tych osobliwych „jasełek". Matka Teresa brała wówczas na ręce figurkę Bożego Dziecięcia i śpiewem „Bóg się rodzi" budziła siostry. Gdy się zebrały wszystkie szła z niemi do żłóbka, w którym składała figurkę. Po oddaniu pokłonu Nowonarodzonemu Bogu szły siostry na „pasterkę".

Rano kończono uroczystość częścią trzecią. Na wezwanie świętej matki zbiegały się znowu siostry i nucąc wesoło kolendy „małemu Jezuskowi" przygrywały mu na lirze, fujarkach, trąbkach i bębenkach, tańcząc i weseląc się tak, jak betlejemscy pastuszkowie w naszych kolendach.[1])

Już w chwale niebieskiej będąc, czuwała św Matka pilnie nad tem, aby jej duchowe córki wiernie zachowywały ten pobożny obyczaj urządzania „jasełek", dając w tym względzie wyraźne polecenia przeoryszy z Neas, której się zjawiła nazajutrz po swej śmierci. Dzięki tej gorliwości św. Matki zwyczaj urządzania „jaselek" w Karmelu przyjął się tak, jak jakie szczególne nabożeństwo. Najwięcej zaś upodobania miały w nim zawsze dusze najbliższe duchowi św. Matki.

I tak błog. Anna od św. Bartłomieja, najzaufańsza powiernica św. Teresy tak serdecznie i z taką prostotą bawiła się w jasełkach z Bożą Dzieciną, że nazwano ją w zakonie „pastuszką z Almendral". S. Marja od Jezusa, nazywana przez św. Teresę „literatkę" układala ku czci Bożego Dzieciątka przepiękne wierszyki, w których nazywała je poufale „Boskim Pastuszkiem". Podobnie chwaliła małego Jezuska. S. Teresa od Jezusa i Marji, która już od piątego roku życia czuła doń dziwny pociąg i mówiła muserdeczności takie, na jakie tylko anielska niewinność zdo-

---

[1]) Te instrumenta przechowują się po dziś dzień w klasztorze św. Józefa w Avila, jako relikwje po Świętej.

być się może, jak n. p. „Bądź błogosławiony mój Maleńki, Tyś taki miły i piękny, że na Twój widok ginąć się musi od miłości" . . I tym podobnych przykładów przytaczaćby może wiele, wiele.

Jak duchowa Matka, tak też i duchowy Ojciec, św. Jan od Krzyża, czcił nadzwyczajnie Boże Dziecię. Podobnie też, jak św. Teresa, urządzał w noc wigilijną „jasełka", w które wciągał wszystkich braci zakonnych rozdzielając między nich role właściciela gospody, Najśw. Marji P., św. Józefa, pasterzy i t. p. Pewnego razu, przystępując wraz z innymi do żłóbka, dał się unieść takiej serdeczności, że ujmując Boże Dziecię w ręce, począł z niem tańczyć i skakać, śpiewając przytem pieśń pełną zachwytu:

Mi dulce y tierno Jesus	*Mój słodki Jezu mały,*
Si amores me han de matar	*Jeśli miłość mię zabić ma*
Agora tienen lugas!!	*Niech ta chwila to szczęście mi da!!*

Za św. Ojcem poszli jego duchowi synowie. I tak O. Jan od Jezusa i Marji, największy mistrz nowicjatu w Karmelu wyśpiewywał Jezusowi przecudne „kolendy", do których O. Augustyn od Najśw. Sakramentu układał muzykę. O. Franciszek od Jezusa, nazywanym „Niegodnym", wielki misjonarz Konga, tysiące murzynów nawracał, przedstawiając im Boże Dziecię. O. Cyryl od Matki Bożej był głównem krzewicielem czci „Dzieciątka Jezus pragskiego", która to cześć rozeszla się po całym świecie.

W takiej to szkole radosnego Betlejem rosła św. Teresa. Już na samym wstępie do Karmelu przy obłóczynach oświadczała: „Jakżebym się cieszyła, gdybym się nazywała Teresą od Dzieciątka Jezus." Skoro zaś zasmakowała w owych „jasełkach" chciala być „piłeczką", do zabawy małego Jezuska. A gdy rzeczywiście stała się ową „piłeczką" w rękach Bożej Dzieciny, nieustannie w duchu z nią przestając, pragnęła wszystkich ku niej pociągnąć. W tym celu, idąc za wzorem św. Matki, pisała wierszyki dla „karmelitańskich jasełek", pełne dziecięcej prostoty i rzewności, jak n. p, ten, w którym zjawia się w Karmelu anioł, niosiąc na ręku Boże Niemowlę i prosi, aby Je siostrzyczki przyjęły i ogrzały ciepłem swoich serc, bo świat tego uczynić nie potrafi.

W dziele budzenia czci dla Bożego Dzieciątka w Karmelu przez „jasełka" św. Teresa starsza i św. Jan od Krzyża zjawiają się tak, jak ci aniołowie, którzy wzywali pasterzy, aby szli do Betlejem i oddali hołdy Jezusowi, złożonemu w żłobie. Młodsza św. Teresa, która stanęła najbliżej betlejemskiego żłóbka, jawi się jako prawdziwa towarzyszka dziecięcych zabaw Maleńkiego. Ten jej stosunek do Boskiego Dzieciątka możnaby najlepiej wyrazić słowy owej legendy, tyczącej się starszej św. Teresy: Jam jest Teresa od Dzieciątka Jezus — jam jest Dzieciątko Jezus od Teresy."

Taki też napis możnaby położyć na obrazie przedstawiający św. Teresę w odniesieniu do Najśw. Rodziny, gdzie jest przedstawione wnętrze domu nazaretańskiego, do którego przez uchylone drzwi wchodzi Święta. Św. Józef, zajęty pracą, rzucił na nią tylko przyjaźnie okiem, jako na gościa, który się zjawia codziennie. Boża Matka patrzy zachwycona na swego Synaczka, bo ten rozkrzyżowawszy rączki biegnie radośnie naprzeciw miłej towarzyszki swych zabaw. A chociaż poprzecz roztwarte drzwi widać w głębi Golgotę, a na niej krzyż, to jednak wszystko tchnie tutaj niewymowną radością. Dla dusz, które weszły w głębie tajemnic dziecięctwa Jezusowego krzyż nigdy nie jest straszny. . . .

Br. Wł.

MODLITWA św. TERESY do DZIECIĄTKA JEZUS.

O Boskie Dzieciątko, jedyny mój skarbie. Oddaję się na Twoje dziecięce igraszki . . . Nie pragnę innej radości, jak tylko wywołać Twój uśmiech. Wyryj na mej duszy łaski i zasługi Twego dziecięctwa, aby w dniu mych narodzin w niebie, Aniołowie i Święci poznali w Twej małej oblubienicy Teresę od Dzieciątka Jezus.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Świętych obcowanie w duchu św. Teresy od Dz. Jezus.

Byłam niedawno świadkiem rzewnej uroczystości. W kościółku cmentarnym odprawiła się żałobna Msza św., której w skupieniu słuchało gromadka osób starszych i młodszych. O ile można było się domyśleć na podstawie zewnętrznego podobieństwa owych osób, gromadkę tę stanowiła owdowiała matka, jej siostra, trzy dorastające córki i synek. Z tego zestawienia osób łatwo już było wnioskować, iż nabożeństwo odbywało się za duszę zmarłego ojca . . . W czasie Komunji św. wszyscy wspólnie przystąpili do Stołu Pańskiego . . . I ta właśnie chwila wzruszyła mnie do łez . . . W tej bowiem chwili dokonała się jedna z najgłębszych tajemnic naszej wiary.

Owoce każdej Mszy św. mają wartość nieskończoną, a duszom, potrzebującym naszej pomocy, nic nie przynosi tak wydatnej ulgi, jak właśnie ta Najśw. Ofiara. Kościół św. jako pełnomocny szafarz Bożych ustanowień może jednak ową wydatność jeszcze pomnożyć, Oto bowiem czytam na zawieszonym na ścianie dokumencie, wydanym przez papieża Piusa IX w r. 1863, że do Mszy św., odprawionej w tym kościółku przed ołtarzem Zmartwychwstania Pańskiego, jest przywiązany odpust zupełny . . . Jakże zatem musiała być szczęśliwą dusza owego ojca, za którego pozostała po nim wdowa i sieroty ofiarowywały tak uprzywilejowaną Mszę św.?

Gdy po odprawionej Mszy św. opuszczała ta żałobna gromadka kościółek, zauważyłam na twarzach wszystkich wyraz jakiejś nadziemskiej radości. Uderzona widokiem tej radości, niezwykłej u ludzi, obchodzących żałobne pamiatki, popadłam w głęboką zadumę. I wówczas zrozumiałam głębię tajemnicy „Świętych obcowania" — — — Jeśli dusza ojca tej osieroconej rodziny, rzeczywiście potrzebowała pomocy, to przez tę Mszę św. otwierało się dla niej niebo. Uwolniona z kaźni czyścowej, przechodziła do krainy wiekuistego szczęścia . . . W tej chwili, w której owa osierociała gromadka przyjmowała Pana Jezusa pod postaciami chleba, dusza ojca, pełna niepojętego dla ziemian zachwytu, patrzała „twarzą w twarz" tego samego Jezusa. Gdy ci nieśli Go w sercach do domu, dusza ojca wchodziła w Jego przybytki . . .

Klęcząc przed figurą św. Teresy, do której mam szczególne nabożeństwo, sięgnęłam po jednę z książek, jakich wiele leży tam do użytku wiernych. Trafiłam na rzecz, zatytułowaną: „Novissima verba, czyli ostatnie rozmowy św. Teresy". Przerzucając kartki, zatrzymałam się na słowach, które św. Teresa wypowiedziała przed śmiercią do swej siostry Agnieszki: „Ucieszę się w niebie, jeśli ułożysz dla mnie jaki ładny wierszyk. Zdaje mi się, że wysławianie chwały Świętych, sprawia im radość, bo czcząc ich, oddajemy cześć Boga" . . .

Zastanawiając się nad temi słowami, myslałam sobie, iż większą jeszcze radość budzi się w niebie między Świętymi wtedy, gdy tych Świętych tam przybywa. A przecież każda dusza zbawiona jest święta . . . Jakże więc cieszyć się musieli Święci, widząc przybywającą do ich grona duszę owego ojca? . . . Jakże cieszył się on sam? . . . A wszystkie te radości sprawiała owym niebianom ta żałobna gromadka . . . . Dlatego to na twarzach wszystkich jaśniała radość taka, jakiej ziemskie życie nie zna . . . Ta radość była w niebie, dana tym ludziom przez „Świętych obcowanie" . . . .

Rzucając okiem na inne miejsca wymienionej książki, wyczytałam znowu, jak św. Teresa mówiła o tej samej sprawie: „jakże byłabym nieszczęśliwą w niebie, gdybym nie mogła sprawiać na ziemi małych przyjemności tym, których kocham". Szukając zaś dalej podobnych wyrażeń, natrafiłam znowu na takie: „Nie myślcie siostry, że będziecie miały same radości, gdy ja będę w niebie. Nie miałam ich i nie chciałam mieć ich nigdy. Przeciwnie, może będziecie miały wielkie doświadczenia, lecz ześlę wam światło, dzięki któremu te doświadczenia będziecie cenić i miłować. Będziecie zmuszone mówić za mną: „Panie wszystko, co czynisz, napełnia nas radością" . . . .

Temi słowy wyjawiła św. Teresa dalsze sprawy tajemnicy „Świętych obcowania". W niebie wszyscy mogą czynić dla swych ukochanych na ziemi to, co ona przyrzekała czynić swym siostrom. I z pewnością wiele tych łask, które nam przypadają niespodzianie, wypraszają u Boga nasi Ojcowie, matki, bracia, siostry i ci wszyscy, z którymi za życia łączyła nas miłość. Najwięcej atoli działa tu chyba „miłość odpłatna". Nikt bowiem nie czuje się tak powinnym do wdzięczności, jak dusza, która za naszą przyczyną zyskuje zbawienie. Taka

dusza byłaby istotnie „nieszczęśliwą w niebie," gdyby nie mogła odwdzięczyć się tym, których pomoc otwarła jej niebo . . . .

Śmierć bynajmniej ludzi nie rozłącza. Przez śmierć bowiem zadzierzga się między duszami nowe pożycie, w którem wzajemnie świadczą sobie dobrodziejstwa, a które Kościół nazywa „Świętych obcowaniem". *Michalina Walczyńska.*

Jak pojmowała apostolstwo św. Teresa od Dz. Jezus.

Zanim przyszła na świat św. Teresa od Dz. Jezus, rodzice jej modlili się gorąco, aby im P. Bóg dał dziecię, któreby było misjonarzem.

Miłą była P. Bogu ta prośba i wysłuchał ją przedziwnie, choć w inny sposób. Narodziła się bowiem św. Teresa od Dz. Jezus, udarowana w wysokim stopniu duchem apostolstwa.

Już jako mała dziewczynka wyprasza u P. Boga nawrócenie słynnego zbrodniarza, o którego straceniu dowiedziała się z dziennika.

Jedno spojrzenie na Krew Najśw. tryskająca z ran ukrzyżywanego Chrystusa, którego obrazek miała w książeczce, wystarczyło jej na całe życie, jako silna pobudka, by zaspokoić Jezusowe „pragnę" — dawać mu dusze.

Apostolstwo św. Teresy było wielkoduszne. Pragnęła Chrystusowi pozyskać świat cały, nie wystarczał jej kraj jeden lub nawet kilka.

Apostolstwo św. Teresy było ofiarne. Nie grosze zbywające, ale całą swoją istotę przyniosła w ofierze za potrzeby Kościoła św., nie licząc tego, ile daje, nie starając się o to, aby wszyscy o tem wiedzieli. P. Bóg sam jeden jej wystarczał. Sama mówiła do nowicjuszek: „Jezus nie uczy mię rachunków", — Mojem szczęściem dawać bez miary."

Niechże podobny duch ożywia wszystkich czcicieli św. Teresy od Dz. Jezus, a wtedy prace ich, wolne od miłości własnej, które się kryje nawet w najlepszych dziełach, wydadzą bogate owoce dla chwały Bożej i dobra dusz.

S. A.

„Terezjańskie“ miejscowości w Polsce.

Pośród licznych miejscowości, biorących swe nazwy ze źródłosłowu imion Świętych, jak Jezupol, Marjampol, Marjanów, św. Józef, Góra św. Anny i t p., jest mnóstwo różnych Terespolów, Teresinów, Teresówek i t.p. Wprawdzie żadna z tych nazw nie wywodzi się wprost od imienia św. Teresy. Niemal wszystkie bowiem nadane zostały tym miejscowościom na pamiątkę ich właścicielek, noszących imię tej świętej. Atoli już sama ilość tych miejscowości tak nazwanych świadczy, że imię św. Teresy było w dawnej Polsce bardzo zozpowszechnione i bardzo czczone. Pomijając liczne Tereszowy, Tereszki, Tereszkowice i t.p. osady, położone na ziemiach ruskich, a nazwane tak od imienia greckiej św. Terezji, żyjącej w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i czczonej tylko w kościołach wschodnich, na ziemiach rdzennie polskich takich „terezjańskich” miejscowości, biorących źródło swego nazwania od wielkiej odnowicielki Karmelu, można znaleźć ponad setkę.

Że te nazwy rzeczywiście pochodzą pośrednio od imienia św. Teresy Karmelitanki, świadczy o tem czas ich powstania. Imię św. Teresy zjawia się w Polsce razem z zakonem karmelitańskim w początkach XVII. w. I w tym też dopiero czasie powstają owe Terespole, Terezjanowy, Teresówki i t.p. Najwięcej znamiennym przykładem tych dziejów jest powstanie miasta Terespola. Miejscowość ta, położona na lewym brzegu Bugu, naprzeciw Brześcia, nazywała się ongiś Błotków i należała do obszaru dóbr królewskich. Aczkolwiek była to licha wioska, jednak już na początku XVII. w. posiadała dworzec królewski z okazałym pałacem i była miejscem postoju dla panujących w czasie sprawowania urzędowych czynności w pobliskim Brześciu, jak się o tym dowiadujemy z pamiętników księcia Albrechta Radziwiłła, który wspominając o sejmie odbywanym w Brześciu w r. 1653, tak pisze: „Królowa (Marja Ludwika) za miastem stanęła w pałacu królewicza Karola, biskupa płockiego, w miejscowości Błotkowem zwanej, która jej się tak podopała, iż postanowiła pozostać tam na cały czas sejmu“.

Przy końcu XVII. w. przeszedł Błotków w ręce rodziny Słuszków. Józef Bogusław Słuszka, kasztelan wileński, ożeniony był z Teresą Gosiewską. Bogobojni małżonkowie, posiadł-

szy Błotków, zaczęli w nim gospodarkę od wzniesienia kościoła ku czci św. Trójcy, przy którym zbudowali klasztor św. Trójcy, i osadzili w nim Dominikanów. Następnie poczęli czynić starania, aby dla Błotkowa uzyskać przywileje miasta. Gdy po usilnych zabiegach te przywileje udało się zdobyć, uszczęśliwiony pan Józef Słuszka rozbudowawszy dawną osadę wiejską w przyzwoite miasteczko, nazwał je ku czci swej wiernej towarzyszki życia „**Terespolem**", czyli „miastem Teresy".

W podobny sposób powstać musiały nazwy wszystkich innych „**Terespolów**", których na ziemiach polskich naliczyć można przeszło trzydzieści.

Tak samo powstała też nazwa „Terezjanów". Jedna z tak nazwanych miejscowości położona w powiecie dziśnieńskim, zwała się dawniej Moskalonki. W r. 1794 nabył Moskalonki bar. Jan Knabnof, który ożeniony był z Teresą Rudnicką. Dzielny żołnierz, pułkownik oddziałów ruskich, szczerze nienawidzący Moskali, nie mogąc znieść, aby nazwa jego posiadłości przypominała mu tych śmiertelnych wrogów Ojczyzny, zaraz po nabyciu Moskalonek przezwał je imieniem swej czcigodnej małżonki „**Terezjanowem**". Podobne nazwy „Terezjanów" napotyka się jeszcze w powiecie oszmiańskim i borysowskim. Ponieważ te osady należały również do szlachty polskiej, przeto słusznie przypuścić można, iż podobnie jak Terezjanów p. Knabnofa, wzięły swą nazwę od tych czcigodnych matron, które nosiły imię opiekunki sąsiednich klasztorów karmelitańskich: ostrobramskiego, berdyczowskiego, miadziolskiego i t.d.

Nad dolnym Dniestrem napotyka się parokrotnie nazwę „Tyraspol", często przekształcaną błędnie na „Terespol". Nazwa „Tyraspol" pochodzi od słowa „Tyras", które było starożytnem mianem rzeki Dniestru, jak czytamy o tem u Herodota. Nazwy te nie mają zatem z imieniem Teresy żadnej łączności. Natomiast liczne w tych okolicach „Tereszki", „Tereszowy", „Tereszkówki" i t.d., jak wyżej wspomniano, słusznie wywodzić się mogą od greckiej św. Teresy.

Między temi miejscowościami znajdują się atoli także takie, które jak inne polskie miejscowości biorą swą nazwę od św. Teresy Karmelitańskiej. Oto w daleko na Wschód wysuniętym powiecie kamienieckim leży nad rzeką Mukszą, dopływem Dniestru wieś: „Teresówka", ongiś własność Pawła Starzeńskiego, który ówczesnym obyczajem nadał tę nazwę wios-

ce od imienia żony Teresy Ostrowskiej. Taki też początek mieć musiała inna „Teresówka", położona nad rzeką Świcą, w powiecie dolinianskim, wysuniętym już daleko ku Zachodowi.

Im dalej na Zachód tem też te „terezjańskie" nazwy miejscowości stają się liczniejsze i w źródłowem pochodzeniu od imienia św. Teresy karmelitańskiej pewniejsze. Oto w powiatach: włoszczowskim, pińczowskim i gostyńskim spotyka się miejscowości nazwane: **„Teresów"**. W powiatach: warszawskim, piotrkowskim, łowickim, czarkowskim i t. d. natrafia się znowu na liczne **„Teresiny"**, których jest około dwudziestu. W powiecie nieszawskim znajduje się znów **„Teresowo"**, w chodzieskim **„Tereska"** i t.d.

Jak z tego pobieżnego przeglądu widać dawna Polska miała wielkie upodobanie do imienia św. Teresy, skoro od tego imienia brała choć pośrednio nazwy dla miast, wsi i różnych osad. Tem też upodobaniem tłómaczyć po części można tę niezwykłą cześć, jaką dzisiaj w Polsce cieszy się duchowa córa, oraz imienniczka „wielkiej" św. Teresy. Trzeba atoli, aby ta cześć „małej" św. Teresy upamiętniła się znowu w nazwach różnych miejscowości, zwłaszcza, że nadarza się ku temu łatwa sposobność. Oto w r. 1927 została św. Teresa od Dzieciątka Jezus patronką djecezji łuckiej. Na obszarach tej diecezji powstają nowe osady, zakładane przez byłych wojskowych. Godziłoby się przeto nadawać tym osadom miana takie, jak Teresin, Teresówek, Tereskówka i t.p. Wtedy każda z tych kresowych osad stawałaby się strażnicą taką, jaką jest wieś Kamionka we Wileńszczyźnie dzięki nowej świątyni, wzniesionej pod imieniem św. Teresy. *Prof. W. St.*

S. Marja Augustyna norbertanka.

Bł. Bronisława w świetle chwały.

Życie bł. Bronisławy w świetle Jej świętości oraz cześć siedmiowiekowa.

PRZEDMOWA.

PIĘĆ LAT TEMU ukazał się żywot bł. Bronisławy, napisany przez ś. p. Michalinę Andrusikiewicz, przeoryszę naszego Zgromadzenia, (wydawnictwo Bibljoteki Religijnej 1926) który dał nam poznać naszą Patronkę na tle faktów dziejowych.

Z radością serca oglądał świat chrześcijański promyki świętości, bijące z jasnej postaci Błogosławionej Dziewicy, które nam są tem droższe, że niewiele szczegółów z Jej życia przekazały nam zamierzchłe wieki.

Wielkie postacie Świętych Pańskich mają tak dziwny urok, że im lepiej im się przypatrujemy, tem głębsza budzi się w sercu potrzeba poznania jeszcze więcej ich świętości, aby strumienie Bożej łaski, zalewające ich śliczne dusze i do naszych dusz przeniknęły.

Tej potrzebie właśnie, choć w drobnych rozmiarach niech posłuży to dziełko, którego celem jest rozpalenie w sercach miłości dla Bł. Bronisławy.

Oby ten święty ogień objął jak najszersze warstwy społeczeństwa polskiego i przyspieszył tak upragnioną chwilę oglądania Jej w aureoli Świętych.

1. Dziecinne lata bł. Bronisławy.

Wśród rozległej niziny nadodrzańskiej, na Śląsku opolskim, w miejscowości zwanej „Kamień", wznosił się w XII. wieku warowny zamek szlachetnych Odrowążów, gdzie przyszła na świat bł. Bronisława w r. 1203.

Był to jeden z pięknych i uroczystych dni, gdy na polskiej ziemi ukazała się świetlana postać świętej dzieciny, która cnotami swemi i gorącą modlitwą miała b r o n i ć s ł a w y swego narodu przed Bogiem i całym światem.

To też dziwną radością tchnęła w tym dniu cała przyroda. Słońce złocistym płaszczem okryło ziemię i cieplejszy i ser-

deczniejszy słało jej uśmiech w swoich promieniach, które zaglądając przez przysłonięte okna do zamkowej komnaty, podziwiały cudowne dzieło Stwórcy: wzniosłą i wielką duszę w drobnem ciałku dziecięcia.

Kwiatki łąk i pól schylały pokornie swe główki w głębokim pokłonie, powierzając ciepłemu wietrzykowi miłe swe wonie, aby je zaniósł do stóp „małej księżniczki.” Ptaszki zaś, zawodząc wesoło swoje koncerty, przysiadywały chwilami na drzewach zamkowego ogrodu, opowiadając sobie wzajemnie cuda Boże, to znów zrywały się, by śpiewać Panu swój hymn pochwalny.

I dziwnie błogo na sercu było każdemu w tej uprzywilejowanej kolebce bł. Bronisławy, choć nikt nie znał wtedy tajemnicy tego szczęścia. Lecz my wiemy, że Święci, gdy przejdą przez ziemię, gdzie tylko się ukażą, wnoszą wszędzie łaskę Bożą, wielkość prawdziwą i szczęście niebiańskie.

Ojciec Bronisławy, Stanisław Prandota Odrowąż i matka Anna z Jaksów, herbu Gryff, jako potomkowie znakomitych rodów, odziedziczyli po przodkach nietylko bogactwa ziemskie i sławne imię, ale przedewszystkiem miłość Boga i cnoty.

W świetle wiary św. patrząc na życie, rozumieli ci zacni rodzice, jak wielkim skarbem obdarzył ich Bóg w tej małej dziecinie i dali jej na imię B r o n i s ł a w a, jakby w proroczem widzeniu tej chwały, jaką przynieść miała świętem swem życiem Bogu, Kościołowi, Ojczyźnie i całemu światu chrześcijańskiemu.

Staranne wychowanie w zamiłowaniu tego wszystkiego co dobre, piękne, szlachetne, a nienawiści złego, położyło silne fundamenta w duszy Bronisławy pod wzniosłą budowę świętości.

Twórcą dobra i piękna nadprzyrodzonego w duszach swoich wybranych jest sam Bóg. Człowiek zaś obowiązany jest pielęgnować dary łaski i w ten sposób współpracować z P. Bogiem, chroniąc swą duszę od wpływu złego.

Jest to najświętszy i najważniejszy obowiązek rodziców względem dzieci, który tak chlubnie spełnili rodzice bł. Bronisławy.

Patrząc na pierwsze objawy nieśmiertelnej duszy w małej swej córeczce, zauważyła niebawem czcigodna matrona cenne przebłyski dwóch szczególnie cnót, które zajaśnieć mia-

ły w życiu Bronisławy: to miłość Boża, objawiająca się w zamiłowaniu modlitwy i ofiary, oraz miłość bliźniego, wylewająca się w serdecznem współczuciu dla cierpiących i potrzebujących wsparcia, pragnąca czynić wszystkim dobrze.

Starała się więc ta dobra matka rozwijać te dobre skłonności w sercu Bronisławy, opowiadając jej i objaśniając różne szczegóły z męki Pańskiej, oraz inne dowody miłości Boga dla naszych dusz.

Pod wpływem słów matki, rozpalał się coraz więcej ogień miłości Bożej w niewinnem serduszku Bronisławy, budziły się święte pragnienia odwzajemnienia się miłością za miłość tak dobremu Bogu.

Innym razem prowadziła ją do kościoła i uczyła adorować i kochać P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, mówiąc jej o niepojętem wyniszczeniu się Syna Bożego, utajonego pod postacią chleba.

W niemym zachwycie słuchała Bronisława o tym nieustannym cudzie miłości Jezusowej ku nam, poczem złożywszy drobne rączki, klęczała rozpromieniona, ze wzrokiem utkwionym w tabernaculum, jakgdyby przeniknąć chciała święte tajemnice. Uśmiech szczęścia niebiańskiego rozlany na jej twarzyczce, zdawał się mówić: „Ona już do tej ziemi nie należy." I rzeczywiście nie należała, albowiem oddała całe swe serce Temu, który nam się oddał cały.

Kiedy indziej znowu, gdy Bronisława uczestniczyła z pobożną matką w Najśw. Ofierze w zamkowej kaplicy, rozważając najwyższą miłośc Jezusa, który oddał za nas życie w mękach na Golgocie, płonęła nieugaszoną żądzą poświęcenia się z Nim za grzeszników, aby się stać jedną z Nim ofiarą.

Były to pierwsze iskierki wielkiego ognia Bożej miłości, który objął niebawem całe jej życie.

Również i miłość bliźniego starała się ta dobra matka rozwijac w sercu Bronisławy, ucząc ją zapominać o sobie, by drugim czynić dobrze.

Niebawem zasmakowała Bronisława w szlachetnem szczęściu serc miłosiernych, to też z radością spieszyła do ubogich chatek wieśniaczych, by nieść potrzebującym wsparcie, chorym lekarstwa, a wszystkim uczucia serdecznej miłości i słowa pełne niebiańskiej pociechy.

Nic więc dziwnego, że poczciwy ludek darzył również miłością i zaufaniem dobrą panienkę, powierzając jej orędownictwu swe kłopoty i prośby, które ona zawsze skutecznie u ojca swego załatwiała.

Już z tych kilku rysów z młodzieńczych lat bł. Bronisławy tak wiele ku nam płynie zachęty, aby wstępować w jej ślady. Choć prawdą jest, że dusze Świętych hojniej ubogaca Bóg łaskami swemi, to jednak i nam ich nie szczędzi, tylko że my nie łożymy tyle starań, by zachować i powiększyć piękność duszy naszej przez ćwiczenie się w cnotach chrześcijańskich. Dlatego tak wiele dusz zamiast być obrazem Bożej piękności, podobne są raczej do portretu sławnego artysty, leżącego w błocie na którym trudno odszukać rysy pierwotne.

Lecz przykład bł. Bronisławy zachęca nas, abyśmy ten obraz Boży, na duszach naszych wyryty, w ogniu miłości Boga i bliźniego oczyścili i do najwyższej doprowadzili piękności.

Mogli ci, mogli inni, więc i my przy łasce Bożej możemy.

C. d. n.

700-lecie śmierci św. Antoniego i pielgrzymka do Padwy.

W obecnym roku 1931 obchodzi cały świat chrześcijański 700-lecie śmierci i kanonizacji zarazem, jednego z największych świętych, św. Antoniego Padewskiego. Największy ten syn duchowy św. Franciszka, z Asyżu. przepiękna perła jego zakonu, misjonarz na miarę apostolską, niestrudzony orędownik biednych i uciśnionych, cieszy się od początku nadzwyczajną czcią w kościele, tak, że pod tym względem, wyjąwszy kult N. Marji Panny, nie ma sobie równych wśród świętych. Nawet wśród tych, których nie interesują sprawy religijne, znaną jest jego postać opromieniona nimbem anielskiej czystości i samarytańskiej miłości bliźniego. Wielki jałmużnik za życia, dziś jeszcze po siedmiu wiekach święty ten, za pośrednictwem swoich miłosiernych czcicieli ociera łzy z oczu tysięcy nieszczęśliwych. Dość wspomnieć, tak

bardzo po całym świecie rozpowszechnioną instytucję pod nazwą „Chleba św. Antoniego". Największe uroczystości jubileuszowe odbywać się będą w Padwie w mieście, w którem pod kopułą jednej a najwspanialszych świątyń świata spoczywają jego ziemskie szczątki. Katolicka Polska — możemy to powiedzieć bez przesady — należy do najgorętszych św. Antoniego czcicieli. Niema w kraju naszym kościółka, gdzieby nie było przynajmniej posągu lub obrazu tego świętego. Wolno tedy mieć nadzieję że katolickie społeczeństwo nasze da w roku jubileuszowym szczególny wyraz swojej czci dla wielkiego jałmużnika. - · Tymczasem możemy podzielić się z Czcicielami św. Antoniego miłą wiadomością, że na zebraniu Prowincjałów wszystkich zakonów franciszkańskich w Polsce, odbytem w Krakowie we wrześniu ub. r., powstał projekt zorganizowania z okazji i rzadkiego jubileuszu

Narodowej Pielgrzymki Polskiej na grób św. Antoniego w Padwie.

Protektorat nad pielgrzymką raczył objąć J E. Prymas Polski, X. Kard. Dr. August Hlond. Na czele Komitetu Organizacyjnego stanął z uchwały OO. Prowincjonałów O. Rajner Gościński, sekretarz zakonu OO. Franciszkanów w Polsce Siedziba Komitetu Organizacyjnego mieści się we Lwowie w klasztorze OO. Franciszkanów (Franciszkańska 1), dokąd też zwracać się należy we wszystkich sprawach związanych z pielgrzymką. Praca Komitetu posunęła się tak daleko, że możemy już podać szczegółowe warunki Pielgrzymki. Pielgrzymka wyruszy z Krakowa na Wiedeń dnia 16 sierpnia b. r., a wróci w nocy 3 września do Krakowa i tu się rozwiązuje. Ponieważ P. T. Uczestnicy zechcą skorzystać z pobytu we Włoszech, aby poznać bliżej ten Kraj osobliwy i jego wielkie pamiątki, Pielgrzymka zwiedzi prócz Padwy także Wenecję, Florencję, Assyż i Rzym, w którym zabawi 5-dni. Zwiedzi się naturalnie wszystko, co godne zobaczenia, a w Rzymie uzyskamy nadto audjencję u Ojca świętego. Pielgrzymkę poprowadzi jeden z naszych Arcypasterzy. Komitet Organizacyjny zapewni Pielgrzymom stałą opieką lekarską. — Koszta pielgrzymki : dla podróżujących III kl.

700 zł. dla podróżujących w II kl. 1000 zł. W sumie tej zawarte są wszystkie koszta, więc: przejazd pociągami posp. hotele, wyżywienie w drodze i na postojach, przewóz bagażów, przewodnicy, przejazd autobusami, bilety do muzeów, katakumb etc. — Każdy z Uczestników Pielgrzymki zechce:

1) zgłosić się na listę uczestników, podając imię z nazwiskiem, klasę podróży oraz dokładny adres; zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: N. Pielgrz. do Padwy, Lwów Franciszkańska 1, a to do dnia 15 kwietnia, gdyż do tego czasu Komitet Organ. musi mieć ogólny pogląd co do liczby uczestników Pielgrzymki; 2) nadesłać należy podaną wyżej sumę pieniężną na koszta Pielgrzymki, co można uskutecznić albo zapomocą zwykłego przekazu pocztowego, albo blankietem P.K.O. pod adresem: № 213.647 O. Rajner Gościński Org. Pielgrzymki do Padwy, Lwów. Należytość za pielgrzymkę przesłać należy najpóźniej do dnia 5 lipca. Komitet Org. poczyni starania o zniżki paszportowe i wizowe. Jednakże dziś nie może jeszcze zapewnić, czy te ulgi dojdą do skutku. Dalsze szczegóły podane będą w swoim czasie w pismach.

Za Komitet Organizacyjny

O. RAJNER GOŚCIŃSKI.

Wiadomości ze świata katolickiego.

O zmarłym niedawno marszałku francuskim gen. Joffre donosiły dzienniki, że ten wielki zwycięstwa z nad Marny, który czynem swoim zadecydował o losach wojny światowej był ongis zagorzałym masonem. Nawrócił się dopiero w czasie działań wojennych. Od tego czasu jednak był wzorem gorliwego i praktykującego katolika. Słusznie przeto nasi żołnierze na jednym odcinku nad Dunajcem wypisali na okopach słowa:

„Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi —
Kto nie wierzy, to się go tu prosi."

Z doniesień prasy zagranicznej wynika, że święta Bożego Narodzenia obchodzili chrześcijanie w dwóch terminach: 25 grudnia wedle stylu nowego i 7 stycznia wedle stylu starego. W pierwszym terminie t. j. 25 grudnia świętowała tylko nieznaczna część ludności. Był to bowiem dzień „roboczy" To też wedle doniesień niemieckich dziennikarzy miało w Moskwie uczestniczyć w nabożeństwie tego dnia z pośród katolików osób 500, a z po-

śiód prawosławnych osób 300. Świątynie były puste. Chrześcijańska uroczystość zaznaczyła się tem tylko, że więcej, niż stu mówców, rozbiegłszy się po mieście, głosili na różnych zgromadzeniach, że „Boga niema". O drugim terminie t. j. dnia 7 stycznia niema dotąd wiadomości. Wzmiankowani dziennikarze piszą jednak, że lud rosyjski, mimo prześladowań bezbożnego rządu, wiary sobie wydrzeć nie da i w tym terminie, w którym od wieków czcił Boże Narodzenie tłumnie napełni pozostałe cerkwie.

Prezydent St. Z. Ameryki P. Hoover wystosował do pewnego towarzystwa protestanckiego, obchodzącego uroczystość ku czci Lutra, pismo, w którem sławi dzieło tego herezjarchy głównie dlatego, że „oddzielił Kościół od państwa". Bawiący obecnie z wykładami w Ameryce sławny Chesterton przypomniał panu prezydentowi publicznie, że właśnie Luter wprowadził zasadę: „cuins regio, illins religio — czyj kraj, tego i wyznanie" czem przygasił znacznie zapały protestantów i p. Hoovera.

Dnia 5 stycznia b. r. dokonano w Mechlinie przeniesienia zwłok do osobnej kaplicy w katedrze wielkiego obrońcy ludów, zmarłego w opinji świętości, kardynała Merciera. Sarkofag, w którym spoczęły czcigodne szczątki sługi Bożego, wykonał nasz rodak, O. Efrem, Franciszkanin z Kcyni.

Prasa żydowska donosi, że „w r. 1930 przeszło w Warszawie z powrotem na łono żydostwa 42 wychrztów, którzy w swoim czasie przyjęli z różnych powodów wyznanie chrześcijańskie". Niema w tem nic dziwnego, gdyż żydzi w tych „różnych powodach", dla których przyjmują chrzest, mają głównie interes. —

Dnia 15 sierpnia b. r. miał się odbyć w Warszawie światowy zjazd „wolnomyślicieli." Wskutek energicznego zastrzeżenia katolickich sfer w Polsce, oświadczających, iż tego dnia, jako świętego i drogiego sercu każdego Polaka, bezcześcić nie pozwolą, pogniewani „wolnomyśliciele" postanowili ten zjazd odbyć w tym dniu w Luxemburgu —

W Zielone Święta 1931 odbędzie się we Wiedniu Międzynarodowy kongres, poświęcony „kryzysowy niewiary". W kongresie tym wezmą udział najwybitniejsi działacze wszelkich wyznań, którzy mają zapoczątkować naukową „ofenzywę" przeciw niewierze, wykazując jej szkodliwość i jej słabość. O ile ten kongres utrzyma się na poziomie zapowiedzianego programu może przynieść znaczne korzyści, przyczyniając się do podniesienia religijności w kołach więcej wykształconych na które chce wywrzeć swe wpływy.

Pewien uczony niemiecki rozpoznał w ostatnich czasach w sarkofagu, stojącym na podwórku kasyna wojskowego w Stambule dawno poszukiwany sarkofag cesarza Konstantyna, którego imię Kościół otacza czcią.

W ostatnich czasach namnożyło się w Paryżu bardzo wielu spirytystów, okultystów, chiromantów oraz innych „uczonych wiedzy tajemnej", którzy ze swych praktyk odnoszą znaczne korzyści. Jak się okazuje z raportów policyjnych za rok 1930 Paryżanie wydają dziennie na porady u tych szarlatanów przeciętnie 200.000 franków. Ilość gabinetów „wiedzy tajemnej" wedle rejestru dosięga liczby 94.000. Na ogłoszeniach, jasnowidzów, magow, fakirów itp. zarabiają niektóre wielkie firmy do 300.000 fr rocznie. Okazuje się, że gdzie jest brak wiary, panuje ciemny zabobon.

Łaski za przyczyną św. Teresy od Dz. J. otrzymane.

Musiałam poddać się ciężkiej operacji z powodu ostrego napadu jaskry. Operacja była tem cięższą, że stan był zapalny, a oczy od szeregu lat słabe i schorowane. Mimo szczęśliwie przeprowadzonej operacj okazała się po tygodniu konieczność ponownej operacji tego samego oka bo pozostały skrzep nie zmniejszał się, lecz zasłaniał zupełnie tęczówkę utrudniając widzenie. W przeddzień operacji udałam się z całą ufnością do św. Teresy, przykładająo Jej relikwje na chore oko. Następnego dnia przed udaniem się na salę operacyjną — prymarjusz szpitala powsz. we Lwowie, badając oko orzekł, że ponowna operacja nie jest konieczną.

Wierzę głęboko, że tylko wstawiennictwo św. Teresy przyczyniło się u Najsł. Serca Jezusowego, że stan oka,, który groził zupełną utratą wzroku, tak się polepszył, że mogę pracować.

Marja Matolska.

Wywiązując się ze złożonej obietnicy pełni głębokiej wdzięczności dla sw. Teresy od Dz. J. tą drogą składamy publiczne dzięki za cudowne ocalenie naszego kochanego synka Zdzisia z ostrego zapalenia ślepej kiszki, połączonego z zapaleniem otrzewnej i szkarlatyną. W tem groźnem położeniu, kiedy lekarze byli poważnie zaniepokojeni, rozpoczęliśmy oboje z żoną nowennę do św. Teresy, która nas wysłuchała i ocaliła nam nasze dziecko. Ze łzami wzruszenia to podkreślamy polecając się nadal Jej przemożnej łasce u Stwórcy.

Alfred Zawadzki prof, gimnazjalny z żoną.

Składam erdeczne podziękowanie „Małej św. Teresie od Dz. Jezus" za ciągłe łaski a ostatnio za wysłuchanie prośby i pomoc w nauce mojemu synowi. *M. B.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia składam św Teresie serdeczne publiczne podziękowanie za otrzymaną łaskę, polecając zarazem moje drogie dziecko Jej św, opiece.

Wanda Jankowska.

Dziękuję św. Teresie od Dz, Jezus, że za Jej przemożną przyczyną u Najsł. Serca Jezusowego i Matki Boskiej Bolesnej, zostałam wybawioną z kłopotów materjalnych. Ofiara 5 zł.

Józefa P.

PROŚBY O MODLITWĘ.

Rodzina Pendzińskich prosi o modlitwę, o zdrowie, o pracę i o pewną łaskę.

Stan. Dworek prosi o pracę i wybawienie z kłopotów materjalnych.

O modlitwę, aby św. Teresa od Dz. Jezus opiekowała się dziećmi prosi *Matka.*

OD WYDAWNICTWA.

Szanownych Prenumeratorów prosimy o wyraźne adresowanie, szczególnie imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, ostatnia poczta - gdyż przez niedokładne adresowanie zachodzą częste pomyłki w dostarczaniu pisma.

Wszystkich tych Czytelników, którz yzalegają z prenumeratą nieraz nawet kilka lat, prosimy o wyrównanie długu, gdyż to właśnie utrudnia bardzo rozwój Wydawnictwa.

Za przesyłane do Redakcji naszej nieraz bardzo pięknych, wzruszających i podnoszących ducha listów, za słowa uznania, wyrażone Wydawnictwu serdeczne „Bóg zapłać".

Wydawnictwo „Róż św. Teresy od Dz. Jezus".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Teodora Tomaszewska.